Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 49. **Bochum, dnia 10 grudnia 1897.** **Rok 6.**

Na Niedzielę trzecią Adwentu.

Lekcya. Filip. IV. 4—7.

Bracia! Weselcie się zawsze w Panu; powtóre mówię: weselcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcież się o nic, ale we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Ewangielia. Jan I. 19—28.

W on czas posłali Żydowie z Jeruzalem Kapłany i Lewity do Jana, aby go spytali: ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał; a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzcę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się: któregom ja nie godzien żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

Kazanie
na niedzielę trzecią Adwentu.

„Któregom ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego.
Jan 1.

Któż to jest ten, o którego się pytają żydzi z Jerozolimy? Któż to jest ten, o którego przychodzą lewici i kapłani z Jerozolimy dowiedzieć się, czyli jest owym przyobiecanym Mesyaszem? Któż to jest ten, przed którym przychodzi Jan Chrzciciel prostować drogę Pańską? Któż to jest ten, który już stanął pośrodku nich, a oni go nie poznali? Któż to jest ten, o którym Jan święty wyznaje, iż był przed nim, a po nim przyjdzie? Któż nareszcie jest ten, któremu Jan święty, jak sam o sobie mówi, nie godzien jest rozwiązać rzemyka u trzewika jego?

Jest to przyobiecany Zbawiciel świata, nauczyciel ludów, założyciel Kościoła św. i kierownik jego, jak dalej usłyszymy. Jest to Bóg i człowiek prawdziwy, przyobiecany Mesyasz Jezus Chrystus.

Część I. Po grzechu pierworodnym rodzaj ludzki potrzebował takiego, któryby i karę grzechu za niego poniósł i Ojca niebieskiego przebłagał i do łaski go przywrócił. Takiego też Ojciec Niebieski pierwszym rodzicom po upadku przyobiecał w raju, mówiąc do węża i niewiasty: „Położę nieprzyjaźń między tobą i między niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej: Ona zetrze głowę twoję, a ty czychać będziesz na piętę jej.“ Obietnice te przez cztery tysiące lat w różny sposób przypominał i powtarzał Bóg ludziom przez proroków swoich, że przyjdzie taki, który uleczy choroby nasze i siennością jego będziemy uleczeni.

Tego to Mesyasza palcem swoim Jan Chrzciciel pokazuje uczniom swoim, wołając: iż to jest ten baranek, który przychodzi zgładzić grzechy świata. Z tego też powodu Jan św. odesłał uczniów swoich do Pana Jezusa. O tem przekonał widocznie Zbawiciel Jezus apostołów swoich, że przyszedł na świat odkupić ludzi krwią swoją przenajświętszą, albowiem przy ostatniej wieczerzy wziął kielich w ręce, dzięki uczynił i dał im pić, mówiąc: „Ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów“. A kiedyindziej powiedział: „iż przyszedł dać duszę swą na okup za wielu“. Dla tego i Paweł św. pisze do Rzymian „iż krwią jego jesteśmy odkupieni“, a Piotr św. „iż nie srebrem ani złotem, ale krwią najdroższą są odkupieni“. Tajemnice te wszyscy Ojcowie Kościoła wyznają i stwierdzają, żeśmy krwią najśw. Jezusa odkupieni; że Jezus Chrystus za grzechy nasze był wydan, za grzechy nasze był ukrzyżowan, na krzyżu umarł i że krwią jego jesteśmy oczyszczeni, usprawiedliwieni i z Bogiem pojednani.

To wyznaje cały Kościół św., to wyznają wierni po całym świecie, albowiem w tem tylko cała nadzieja nasza, gdyż nie ma innego imienia pod słońcem, tylko imię Jezus, w którem i przez które możemy być zbawieni. Za to też Zbawicielowi ustawicznie dziękować powinniśmy i codziennie mękę jego sobie przypominać, że to wszystko Jezus poniósł za grzechy nasze. Z tego powodu najbardziej grzechu wystrzegać my się powinni; bo cóżby nam pomogło, chociaż Jezus śmierć okropną dla odkupienia naszego poniósł, gdybyśmy się na nowo grzechami naszemi na wieczne potępienie wtrącili. Ale nietylko Jezus odkupił nas krwią swoją najśw., lecz i nauczył, co wierzyć i czynić mamy, byśmy byli zbawieni; o czem

Część II. Dokąd był Adam i Ewa w raju, Bóg ich sam nauczał i uszczęśliwiał. Przeto pierwsi rodzice nasi nie potrzebowali niczego, tylko zachowywać przykazania Boskie, ale jak upadli i rozum się ich zaćmił i wola zepsuła — i rozmowa z Bogiem ustała, potrzebowali tedy nowego oświecenia, jakby się z nieszczęścia wiecznego wydobyć mogli. A im bardziej oddalali się potomkowie Adama i Ewy od źródła wiecznego, od Boga, tem bardziej ćmił się ich rozum i zapominali o Bogu, o przyobiecanym Mesyaszu, o prawdach wiary i obyczajności. Z tego powodu zamiast prawdziwego Boga czcili stworzenia. Gdy widzieli, że słońce świeci i grzeje, myśleli, że w słońcu mają największego dobrodzieja i dla tego zamiast Boga, czcili słońce; gdy wiedzieli, że bydlęta dla nich pracują, czcili bydlęta, tak w Egipcie czcili wołu; gdy widzieli, że drzewa służą i na opał i mieszkanie, zamiast Boga czcili drzewa. Nawet do tego stopnia rozum ich był zaćmiony, iż największe zbrodnie, o których się nawet mówić nie godzi, miały swoich bogów, jak o tem historya starożytna naucza. Dopiero Zbawiciel Jezus Chrystus, gdy przybył na zimię, nauczył ludzi, że jest jeden Bóg prawdziwy we trzech osobach; że Bóg Ojciec posłał Syna swego, aby nas zbawił i wszystkiego, czego do zbawienia potrzebujemy, nauczył; że ten Syn Jezus Chrystus posłał Ducha św., któryby nas oświecił, pocieszył i w wierze utwierdził, by nam przyniósł łaski z nieba dla zbawienia

naszego. Zbawiciel Jezus postanowił Sakramenta święte dla oczyszczenia naszego z grzechów, dla dostąpienia łask niepoliczonych, słowem: Zbawiciel Jezus pojednał nas z Bogiem a my się stali synami Jego. Ten Zbawiciel Jezus zapewnił nas, że dusza nasza nie umiera, ale zaraz po śmierci ciała staje przed sądem Bożym i odbiera karę lub nagrodę według tego, jak zasłużyła, a drugi raz stanie na sąd ostateczny w ciele swojem, w którem żyła na ziemi, a na tym sądzie potwierdzonym zostanie wyrok na pierwszym wydany, po którym połączona z ciałem swojem pójdzie do radości niebieskiej jeżeli na nią zasłużyła, a jeźli źle żyła a nie poprawiła się, nie pojednała z Bogiem i nie odpokutowała, pójdzie na potępienie wieczne. Wszystkiego nas tedy nauczył Jezus, w co wierzeć mamy, byśmy byli zbawieni

Nie tylko nas nauczył, co wierzyć mamy, ale co i wypełniać, byśmy dostąpili zbawienia. Powiedział nam wyraźnie, byśmy miłowali Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego. Bo Bóg jako Stwórca wszech rzeczy zasługuje na to, byśmy go nad wszystko miłowali i czcili, bo wszystko od niego pochodzi, bo w porównaniu z Bogiem jest niczem, jest nieskończenie mniejszej wartości. Nakazał także miłować bliźniego, jak siebie samego; bo bliźni ma tak duszę i ciało jak my, ma tego samego Ojca niebieskiego, co i my; ma to samo niebo nad głową swoją, co i my, i do tego samego szczęścia dąży, co i my, a zatem to samośmy mu czynić i życzyć powinni, co sami sobie życzymy i czynimy. Przeto, jeżeli posiada dobra ziemskie i różne dary duszy i ciała odebrał od Boga, cieszyć my się z tego powinni. Jeżeli jaśnieje cnotą, godnością, urzędem, i z tegośmy się cieszyć powinni; jeżeli mu czego nie dostaje, powinniśmy mu życzyć by dostąpił; jeżeli co cierpi, powinniśmy ubolewać nad tem i pocieszać go; jeżeli używa dóbr doczesnych, powinniśmy pragnąć, by używał na dobre; nawet, byśmy wypełnili naukę Jezusa Chrystusa powinniśmy miłować bliźniego, bo on nas tego nauczył słowem i czynem, gdy się dał ukrzyżować i za nieprzyjaciół swoich. Zresztą nie ma cnoty, którejby nas Jezus Chrystus nie był nauczył i do wykonania jej nie był polecił; nie ma grzechu, któregoby nie potępił i nie zakazał. Chrześcianie! czego was kapłani od początku życia waszego nauczali i nauczają, wszystko to od Jezusa Chrystusa pochodzi: On jest nauczycielem ludzi, On oświecicielem, bo cokolwiek wiemy o Bogu, o wieczności, wszystko od niego wiemy. Ale żeby nauka jego nie wygasła i łaski Boże nie ustały, na miejsce swoje postanowił Kościół św., któryby w imieniu jego ludzi nauczał i kierował.

Część III. Zbawiciel Jezus nauczywszy ludzi, co wierzyć i czynić mają, ażeby byli zbawieni, nie zostawił ich samych, ale im zesłał Ducha św., któryby ich nauczał wszelkiej prawdy; postanowił Kościół św. na miejsce swoje, któryby im po wszystkie wieki głosił prawdy od Jezusa objawione i zapewnił ich, że ich nie zostawi samych, ale z nimi pozostanie aż do końca świata. Tak się też dzieje: Kościół Boży naucza ludzi, nauczają biskupi, nauczają kapłani tych samych prawd, które Jezus objawił, które Apostołowie na cały świat roznieśli, bo im tak przykazał Jezus: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.“ Wszędzie tedy, jak uważacie, kapłani nauczają, a misyonarze rozbiegli się po całym świecie, nawet między dzikie narody, by je światłem Bożem oświecić; i czego nauczają w Rzymie, tego nauczają w Ameryce i po wszystkich częściach świata, bo to nauka Boska, jedynie prawdziwa; kto tej nauce nie wierzy i jej nie wyznaje, zbawionym być nie może. Takiego Kościoła niewidzialną głową jest sam Jezus Chrystus, widzialną zaś na ziemi jest Ojciec św., papież rzymski. Jezus Chrystus jako niewidzialna głowa Kościoła św. zasiada na prawicy Ojca niebieskiego, w niebie; tam się przedstawia Ojcu niebieskiemu jako ofiara za nas na krzyżu spełniona; tam się wstawia za nami, jak Piotr św. uczy: „Który jest na prawicy Bożej połknąwszy śmierć, aby-

śmy się stali dziedzicami żywota wiecznego; szedłszy do nieba, poddawszy sobie Anioły i zwierzchności i mocy". A Paweł św. w liście do Rzymian: „Któż jest, coby potępił? Chrystus Jezus, który umarł, i owszem który i zmartwychstał, który jest na prawicy Bożej, który się też wstawia za nami". A Jan św. w liście swoim pierwszym: „Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale jeżliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. A on jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nietylko za nasze, ale i za wszego świata". Ponieważ jest rzecznikiem u Boga Ojca za nami i my z tego wyględu modlitwy nasze do Ojca niebieskiego przez Jezusa Chrystusa zanosić powinni. Z tego względu i kapłani, czy to przy mszy św., czy to kiedyindziej, modlitwy swoje kończą: Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha św. po wszystkie wieki wieków. Amen.

Ztamtąd to Jezus Chrystus króluje nad Kościołem swoim, ztamtąd rządzi nim, bo przyobiecał, że go nie zostawi samym, ale pozostanie z nim i w nim aż do skończenia świata. Z tego też powodu Kościół Chrystusa trwa przez tyle wieków i trwać będzie aż do końca świata, bo zapewnił Jezus, iż nawet bramy piekielne nie przemogą go. Ztamtąd go wspiera łaską swoją wszechmocną; ztamtąd daje mu wiarę, nieomylność, natchnienie, męztwo, cierpliwość, wytrwanie w dobrem; ztamtąd pochodzą wszystkie pociechy i zwycięztwa. Wszak widzimy: jak częstokroć okropne burze powstają na Kościół, jak gdyby się całe piekło nań poruszyło; występują przeciwko niemu jadem piekielnym porażeni, co mają naukę, godności i władzę tak, iż się niekiedy zdaje, że przed ich potęgą Kościół Boży runie, a łódka Piotrowa zatonie. Tymczasem jednak ręka Wszechmocnego Jezusa, która światem kieruje, nie dopuszcza Kościołowi upaść, owszem Kościół katolicki z tej toni świetniejszy wypływa. Kto chce się o tem przekonać niech przeczyta historyę Kościoła św. o prześladowaniach, a pozna, jak wszelkie burze o łódkę Piotrową się rozbiły, i zawoła z Tertulianem: iż krew męczenników była nasieniem nowych chrześcian.

Jezus Chrystus, siedząc na prawicy Boga Ojca, nietylko całym Kościołem kieruje, ale i każdemu z osobna łask swoich udziela; kto się tylko do niego udaje. Ztamtąd schorzali, strapieni odbierają pociechę, ztamtąd łaski i błogosławieństwa rodzice, dzieci, słudzy i wszyscy odbierają, przeto i my się udajmy do niego, by nam ztamtąd błogosławił, w utrapieniach pocieszał, dodawał łaski i męztwa, ażebyśmy do końca wytrwali w dobrem, a po śmierci, wiecznie z nim królowali. Amen.

O zgorszeniu.

1. Zły przykład tak jest zgubny i tak daleko się rozciąga i szerzy, iż trudno obliczyć jego szkodliwe następstwa; mnoży się i rozpładza w swych skutkach jakby zasiane ziarna. Ten co się dopuszcza zgorszenia, staje się nietylko nieprzyjacielem Boga i swoim własnym, ale oraz staje się zabójcą tych wszystkich, których złym swoim postępkiem zgorszyć i na złą drogę naprowadzić mógł. O jak surowy sąd czeka takiego!

2. Zły przykład więcej dusz zgubił, niżeli wszyscy Swięci Pańscy zbawić i ratować ich mogli, i gdyby przed nami otworzyło się piekło, nie byłoby i jednej duszy, którąby nie narzekała, że ten lub ów stał się przyczyną jej potępienia. Mamy przykazanie kochać nieprzyjacioły nasze, czemuż gubimy dusze na obraz Boski stworzone, które nam nic nie zawiniły? Czemu wydzieramy Zbawicielowi Panu dusze, które On krwią swoją odkupił i nabył?

3. Strzeżmy się dawać bliźnim zgorszenie i nie odbierajmy im nieba; do którego mają prawo, i które dla nich tak drogie, jak dla nas samych: nie bądźmy pomocnikami czarta, uwodząc ludzi i szkodząc ich duszy. Raczej — jako naucza Paweł święty — obleczmy się w Chrystusa, aby każdy widział w nas ducha Jego, oby-

czaje i cnoty Jego, i pobudzał się przez to do naśladowania Chrystusa.

Niemniej dopomaga się ludziom przez dobre życie do ich zbawienia, jako przez złe i gorszące życie do ich potepienia.

Wejrzyj w siebie, czyli nie czynisz co takiego, coby gorszyło bliźniego i błagaj Pana Boga o odupszczenie ci grzechów cudzych, których byłeś przyczyną. Czy nie dość nam grzechów własnych, iżbyśmy cudzemi obciążać się mieli?

„Biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi“ (Mat. 18, 7.)

„Jak wielu kto złym swoim przykładem zgorszył, za tylu też odpowiadać będzie“. (Sw. Salezy.)

Dusza ocalona.

(Dokończenie).

— Straszne rzeczy ksiądz mówisz!

— Strasznemi są one tylko dla tych, którzy się nie chcą z Bogiem pojednać, ale pełnemi pociechy dla tych, którzy tego najdobrotliwszego Ojca z ufnością wzywają. Wszak On zawsze gotów nas do łaski swej przyjąć, chociażbyśmy nie wiem jak dużo grzechów popełnili. Bo On wyraźnie mówi: „W którymkolwiek dniu grzesznik do mnie powróci, wszystkich jego grzechów zapomnę!“ Niech Pan zważy, jak wielką panu to sprawiło radość, gdyś pan mógł komu jakie dobrodziejstwo wyświadczyć, i jak przykro panu było, kogo ukarać. A przecież wieczne miłosierdzie daleko dobrotliwsze jest, jak najlepszy i najzacniejszy człowiek. A czyż ten nie zasługuje być odrzuconym, któryby się wzbraniał za cenę spowiedzi uwolnić się od kary wiecznej?

Tu mowę moją zmieniłem w modlitwę pełną skruchy i żalu, i rzekłem ze szczerem współczuciem:

— Prawda, pan chcesz się z Bogiem pojednać i przyjąć śś. Sakramenta?

— Więc dobrze — rzekł chory, jeźli ksiądz uważa to za rzecz dobrą, w imię Boże!

Wyspowiadałem go z całego życia, udzieliłem mu śś. Sakramentów — poczem z wielkim spokojem pożegnał się z rodziną i wkrótce skonał.

— A cóż pani na to? — zapytał proboszcz.

— Ona — odrzekł kapłan — miała głowę pełną innych rzeczy, ale lekarz spojrzał na mnie, potrząsając głową i rzekł:

— Ksiądz dobrodziej dokonał tu arcydzieła, jakiegobym się był po księdzu nie spodziewał.

Spojrzałem mu w oczy i rzekłem:

— Co tu się stało, nie jest wcale mojem dziełem, lecz dziełem łaski miłosiernego Boga, w którego pan nie wierzysz. Ale pana, panie doktorze, czeka kiedyś ciężki rachunek; bo pan ciężko grzeszysz przeciw chorym, z pańskich rąk Bóg się kiedyś domagać będzie dusz, które z pańskiej winy na wieki będą potępione; ogień wieczny goreje choć pan weń nie wierzysz.

— A on się znowu uśmiechnął i wtrząsnął ramionami? — zapytał proboszcz.

— Ku memu zdziwieniu słyszałem rzecz przeciwną — odrzekł wikaryusz. — Gdym odchodził, mówił mi kamerdyner, że doktor się zamyślił i rzekł: „Ten ksiądz to straszny człowiek, powiedział mi takie rzeczy, których jeszcze nikt nie ważył się w oczy mi powiedzieć; źle by ze mną było, gdyby on miał słuszność“.

Wdzięczność synowska.

Pewien książe jadąc konno na przechadzkę, spotkał wesołego wieśniaka przy pracy w polu i wdał się z nim w rozmowę. Zadawszy mu kilka pytań, dowiedział się, że to nie jego rola, tylko że ją jako najemnik za zapłatą 9 groszy dziennie obrabia.

Książe, który rozumie się, daleko więcej pieniędzy potrzebował i spożywał, nie mógł na prędce zrozumieć, jak można dziennie z 9 groszy wyżyć i jeszcze być wesołym Ale poczciwy ten człowiek odpowiedział:

— Nie byłoby dobrze dla mnie, gdybym aż tyle codzień potrzebował. Mnie trzecia część z tego wystarczyć musi; druga

część idzie na długi, a trzecią daję na kapitał.

To była nowa dla księcia zagadka. Wieśniak zaś rzekł:

— Zarobek mój dzielę z memi ubogimi rodzicami, którzy już pracować nie mogą, i z memi dziećmi, które jeszcze pracować nie umieją; owym spłacam dług miłości, jaką mnie w mem dzieciństwie miłowali; po tych spodziewam się, ze mnie w starości także nie opuszczą.

Czy to nie są piękne słowa, a jeszcze piękniejsze i szlachetniejsze uczucia i czyny? Książe nagrodził poczciwość onego wieśniaka, wziął w opiekę jego synów, a błogosławieństwo, jakie otrzymał od umierających rodziców, spłynęło nań obficie przez miłość i pomoc, jaką mu dzieci w starości jego udzielali.

Sąd niewidzialny.

Pewien zakonnik, pisze św. Jan Klimak, imieniem Stefan, żył z nami w klasztorze. Ponieważ mu się zdawało, że życie w klasztorze jest za mało surowe, uprosił sobie u przełożonego pozwolenie, aby sie mógł udać na puszczę i tam ostrzejszy żywot prowadzić. Przeżywszy długie lata w najsurowszej pokucie, wrócił nareszcie do celki zakonnej, by w gronie braci życie zakończyć. Zaledwie tam przybył, ciężko zachorował i już bliskim był śmierci. Dzień przed śmiercią opanowała go straszna trwoga. Wił się na łożu boleści, zwracając oczy to na prawo, to na lewo, jak gdyby widział jakieś okropne straszydła. Nareszcie zaczął z kimś rozmawiać, tak, iż wszyscy w koło stojący dobrze słyszeć mogli:

— To prawda, mówił, masz słuszność; nie zapieram się tego . . . ale za ten grzech tyle lat pościłem!

Po chwili znowu rzekł:

— Nie, tego nie uczyniłem.

A potem:

— Prawda, ale za ten grzech tyle łez wylałem i przez tyle lat służyłem bliźnim!

Nareszcie rzekł:

— Na to nie mam co odpowiedzieć; zgrzeszyłem, ale ufam w miłosierdziu Bożem!

Był to, dodaje święty Jan Klimak, widok okropny i serce rozdzierający; wszyscy obecni drżeli ze strachu i przerażenia. Cóż się stanie ze mną, nędznym grzesznikiem, kiedy ten cnotliwy starzec, który tak ukochał samotność i tak surowe życie prowadził, nie mógł sie usprawiedliwić z kilku błędów w młodości popełnionych, chociaż 40 lat przeżył na puszczy, czyniąc najsurowszą pokutę?

Rodzice nawróceni.

Ksiądz Marguet opowiada następujące zdarzenie:

W jednem z wielkich miast Francyi krótko po rewolucyi przysposabiał się pewien chłopczyk do pierwszej Komunii. Rodzice jego, zobojętnieli na wszystkie przepisy Kościoła, nie zachowywali sami postów, ani domówników do ich zachowania nie nakłaniali.

Chłopiec przystępując do spowiedzi, skarżył się w trybunale pokuty z uchybienia przeciw przepisowi postu; kapłan dał mu stosowne przestrogi i nauki, jak się ma w przyszłości zachowywać, a on przyrzekł wiernie się do nich zastosować.

W następny piątek, znowu w domu jego rodziców podano na stół mięsne potrawy. Syn przeprosił, że jeść mięsa nie będzie, a na zapytanie ojca czemu nie je? odpowiedział skromnie, że pragnąc zastosować się do przepisów Kościoła, który zakazuje w piątek jeść mięso, zadowolni się kawałkiem chleba. Wtedy rozgniewany ojciec rozkazał dziecku odejść precz od stołu, odebrał mu chleb i zamknął go w odosobnionym pokoju. Chłopczyk przyjął bez szemrania surowy wyrok ojcowski.

W kilka godzin później przyszła doń matka, a wzruszona litością przyniosła mu postne potrawy, przyczem zwróciła mu uwagę na nieposłuszeństwo jego przeciw woli rodziców.

— Matko — odpowiedział syn z pokorą i uszanowaniem — nie przez upór

wystąpiłem przeciw woli ojca; gdyby mi był rozkazał rzecz godziwą, bez wahania byłbym go usłuchał. Rozkazał mi pozostać tutaj do jutra, zakazał mi jeść, usłucham go więc, bo tak mi sumienie nakazuje.

Widząc matka te piękne i wzniosłe uczucia syna, oniemiała; wzruszona do głębi duszy wyszła, by dowolnie się wypłakać; udała się potem do męża i powtórzyła mu odpowiedź odebraną. Ojciec uczuł się także wruszonym i musiał przyznać, że syn więcej wart od niego. Pobiegł doń czemprędzej, uściskał serdecznie i przeprosił go za surowe i niesprawiedliwe z nim obejście. Dowiedziawszy się o nazwisku kapłana, który swemi radami tak zbawiennie na dziecko jego wpłynął, poszedł doń z podziękowaniem, a poprosiwszy go o spowiedź, nawrócił się do Boga; żona poszła za jego przykładem.

Szczęśliwe dziecko! posłuszeństwo jego dla przepisów Kościoła, zaprowadziło rodziców na drogę zbawienia!

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie zob. nr. 48) . . . . 319,95 m.
Na zebraniu Tow. św. Wojciecha w Höntrop (wręczył p. Jan Toporowicz) . . . . . 4,20 „
Ze skarbonki Tow. świętej Barbary w Bochum (wręczył p. Jan Madejka) . . . . . . 2,49 „
Na chrzcinach u p. Marcina Wyzuja w Altenessen: M. Wyzuj 1 mr., A. Wyzuj 1 mr., W. Borowczyk 1 m., St. Roszak 1 m., K. Janowski 1 m., St. Janowski 50 f., P. Janowski 50 f., J. Walkiewicz 50 f., Franc. Borowczyk 50 f., (nadesłał p. W. Borowczyk z Carnap) . . . . 7,00 „
Do przeniesienia 333,64 m.

Z przeniesienia: 333,64 m.
Na chrzcinach u p. J. Stachowiaka w Marten: J. Stachowiak z żoną 1 m., A. Jarmużczak z żoną 1 mr., Sz. Raczyński z żoną 50 f., J. Smok z Kirchlindy 50 f., M. Niedbała 50 fen., M. P. 1 m. (nadesłał p. Jan Stachowiak) . . . . 4,50 „
Na chrzcinach u. p. St. Selejewskiego w Baukau: St. Selejewski z żoną 1,50 m., A. Łukaszewski z żoną 1 m., W. Wawrzynowski 50 fen., F. Łukaszewski 50 f., L. Sląski z żoną 1 m., A. Selejewski 1 m., J. Michalak z żoną 1 m., St. Marciniak z żoną 1 m., J. Woźniak z żoną 1 mr., W. Kmiecik z żoną 50 f., T. Marciniak 50 f., W. Bernat z żoną 50 f., St. Mikołajczak 30 f., J. Kędziera z żoną 50 f., J. Selejewski 20 fen., (nadesłał p. A. Łukaszewski z Baukau) . 11,00 „
Razem 349,14 m.

Odchodzi:
K. W. w B., wsparcie na trzeci kwartał 1897 r. . . . . . 15,00 „
Porto . . . . 0,20 „
Razem: 15,20 m. 15,20 „
Pozostaje w kasie: 333,94 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

9. XII. 97. pro: Ks. Liss.
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Towarzystwo pomocy naukowej
pod opieką św. Józafata.

W kasie (zob. nr. 47) . . . . 353,80 m.
Na członków zgłosili się i zapłacili składkę na rok 1897:
Szczepan Frąckowiak z Essen . . . . . . 1,00 „
Razem: 354,80 m.

9. XII. 97. Jan Bieliński, kasyer,
Bochum, Maltheserstrasse nr. 17a.

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“

Kalendarz tygodniowy.

Grudzień.

12. Niedziela. Konstantego.
13. Poniedziałek. Łucyi Panny.
14. Wtorek. Nikazego.
15. Sroda. Euzebiusza. † Suche dni.
16. Czwartek. Ananiasza.
17. Piątek. Łazarza B. † Suche dni.
18. Sobota. Gracyana B. † Suche dni.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego"